

Cena numeru 20 groszy.

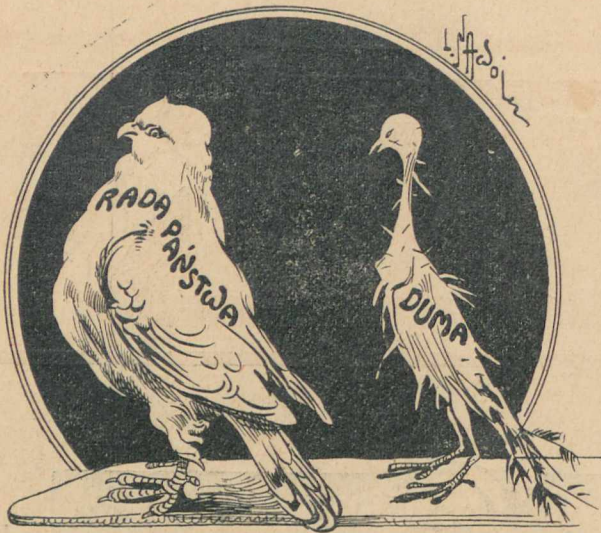
№ 7

Warszawa, 13 Maja 1906 r.

№ 7

SZCZUŁEK





Chwila bieżąca.

„UROCZYŚĆ NARODOWA.“

— Jakże się tam udała wczoraj uroczystość narodowa?

— Jak nie można lepiej; karetki Pogotowia wciąż były w robocie.

Sąd ostateczny.

Hades. Ciemności—jak w Erebie. Eak, Minos i Radamantis zasiadają przy stole sędziowskim, pokrytym krwawym sukniem. U oddrzwi — woźny, zgarbiony wskutek ciągłego zginania karku—jeszcze jeden włos panny Marjanny a mógłby uchodzić za brata syamskiego któregośkolwiek z naszych ugodowców.—W czeluściach piekielnych—jak powiedziano wyżej—ciemno—ale przy każdorazowym wprowadzeniu delikwenta, z niebanderolowanej zaputki szwedzkiej woźny dobywa światła i oświeca niem oblicze skruszonego grzesznika.

Minos (jakby do siebie, a właściwie na głos). Psiakość słoniowa! Szkuta się z nimi rozbiła, czy co do pio... Te, woźny! Ilu ich tam jest!? Stu, tysiąc, sto tysięcy, miljon, miliard, może jeszcze więcej... co?!...

Woźny (w pozycji dzisiejszych przedstawicieli polityki realnej). Kupa wielmożny sędzio... okropna kupa... Aż patrzeć nie miło...

Radamantis (zupełnie do siebie).—Świństwa, świństwa, świństwa...

Eak.—To jazda bez straty czasu, bo jak nie, to robię strajk.

Minos.—Wprowadzać mi tu kolejno... Kto tam jest?... Podług starszeństwa.. może Witte jest?

Woźny (ziewając przeraźliwie).—Jest!... On jest wszędzie i zawsze...

Minos (trącąc łokciem Eaka i Radamantis).—Dawać go tu, byle zaraz!

Wprowadzaa się Wittego.

ROZKŁAD ŚWIĄT

politycznych i partyjnych na tydzień przyszły.

Czwartek—Rocznica podzelowania buta: uroczyste święto socjalnych demokratów. Strajk ogólny pod groźbą wyroków śmierci.

Piątek. Imieniny ciotki p. St. Libickiego: wielkie święto narodowe i ogólne bezrobocie.

Sobota. Pamiątka rozbicia się szklanki od piwa obchodzona przez pedeków wypoczynkiem ludności całego miasta.

Niedziela. Jubileusz ślubny komisarza cyrkulowego i jego małżonki: partja ugodowa uprasza obywateli o wstrzymania się od zajęć.

Poniedziałek. W tym dniu upływa pięć lat od wywrócenia się omnibusu na moście. „Bund“ wzywa całą ludność do obchodzenia tej uroczystości ogólnem próżniactwem.

Wtorek. Z powodu ogłoszenia zniżki cen owsa na placu Witkowskiego—P. P. S. organizuje strajk powszechny.

Środa. „Mateczka“ Kozłowska kichnie.—Biskup Kowalski rozda wiernym po trzy funty makulatury do polknięcia i ogłosi święto uroczyste z zupełnym odpustem.

Minos.—A niech hrabiego drzwi najjaśniejsze ścisną, co też hrabia wyprawiałeś za hece!...

Witte.—Parolle d'honneur!...

Minos (przerzywa mu gwałtownie uderzeniem sygneta w podłogę).—O! Dajno tylko hrabia pokój z francuskim. Wiem, że w drodze do Ameryki brałeś hrabia lekcje tego języka na okręcie u majtka, ale tu chodzi całkiem o co innego... A rozumiesz hrabia, na ten przykład, co znaczy: Something is rotten in the state of Danemark... he?...

Witte.—Czort tie... Przyznaję, że...

Minos.—A widzisz, hrabio! Hrabia sobie myślisz, że ja, mój kolega Eak i mój szwagier Radamantis jesteśmy jakie liberały i że dajemy się tak od razu brać na łapę... ho, ho!... Ale do rzeczy. Otóż dziwię się bardzo, że hrabia, jako „nastojaszczy russkij czelowiek“, no bo hrabia jest „nastojaszczy russkij czelowiek...“ tak?...

Witte.—Możeby pan sędzia spytał o to lepiej Rennenkampfa, Kleigelsa, Friederiksa, Martensa, Grippenberga, Lamsdorfa, Mejera (on jest oborem w Warszawie), Herszelmana i tym podobnych, to oni panu sędziemu to wytłumaczą...

Minos (zanurza łopatę w smole gorącej).—Proszę się wyrażać jaśniej... jaśniej.. jaśniej... Tu nie konstytucja!...

Witte (udając zakatarzonego).—Bo widzi pan sędzia, jest historia tego rodzaju. Od początku świata nastąpiła taka era, że gdzie, tak skazał, zaszczyty, tam i ojczyzna...

Radamantis (budząc się).—Możeby on eprdzie skończył!...

SPRAWOZDANIE

członka komitetu rewolucyjnego.

Do szanownych towarzyszy!

Z rozkazu Waszego od dwóch miesięcy i czternastu dni czatowałem na Koltunowa, celem zgładzenia go ze świata za pomocą bomby.

Wczoraj, o godz. 4 m. 15 i pół, zamach mój, jak już wiecie, udał mi się zupełnie.

Oto szczegółowe sprawozdanie:

Dzięki wybuchowi mojej bomby, Koltunow uległ wybiciu dwóch zębów bocznych, odrapaniu lewego golenia, wykrzywieniu krawatki i zgnieceniu nowego kapelusza.

Stan jego jest prawdopodobnie ciężki.

Przy okazji, bomba poczyniła drobne wypadki wśród tłumu.

I tak: zabitych zostało na miejscu osiem osób (dwaj lekarze, inżynier, trzy kobiety, z tych jedna ciężarna, posłaniec i niejaki Fiszel Begapejuwe, ubogi sklepikarz).

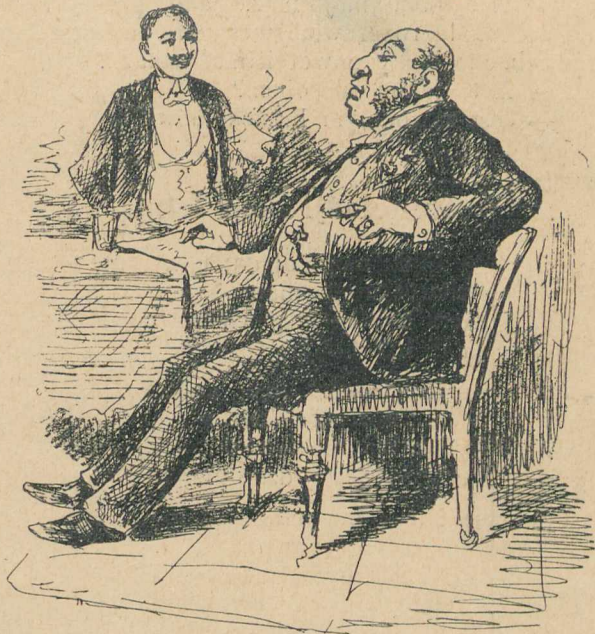
Nadto odłamkami bomby poranione zostały trzy dziewczynki małoletnie (stan beznadziejny) i 5-letni chłopczyk (w tej chwili podobno kona).

Właściciele domów okolicznych, wskutek potłuczenia wszystkich szyb, mają do 4,000 rs., strat materialnych.

Wywiązawszy się tak szczęśliwie z włożonego na mnie zadania, podaję o tem do wiadomości towarzyszy i zostaję gotowym do dalszej roboty.

Rudy Janek.

Strach ma wielkie oczy.



— Radziłbym panu dziś przy czwartku bombkę piwa i porcję flaków...

— Sluchaj no ty... garson! Przynaj się, czy ty nie chcesz zrobić dziś na mnie jakiś zamach!..

M i n o s. — Do rzeczy! Do rzeczy — panie hrabio!

W i t t e. — Właśnie. Bo widzi pan, panie sędzio najlaskawszy, ja, sobstwiennie gawarja, jestem właściwie alzateczyk... Moja matka była holenderka, a ojciec — węgrem... Mniej więcej to samo Rennenkampf, Lamsdorf, Kleigels (jego ojciec był lotysz, a matka bawarka), Mejer i wszyscy inni... Ale — es gibt verschiedene gatunkies...

M i n o s. — Prędzej... prędzej...

W i t t e. — Więc poszedłem za prądem onej epoki i podług programu jestem „nastajaszczym ruskim czelowiekiem...“ W Ameryce jednak powiedziałem na ucho do Komury...

E a k. — Podsądny odbiega od przedmiotu!..

W i t t e. — Już... już... Chciałem tylko prosić o uwzględnienie okoliczności łagodzących...

M i n o s. — Imputuje się hrabiemu tajemne konszachty z Trepowem i Durnowem..

W i t t e. — Ojoj, panie sędzio! Jakby pan sędzia nie wiedział, że: man muss leben und leben lassen...

R a d a m a n t i s (z cicha). — Podły akcent... psia wątroba!..

M i n o s. — Wyprowadziłeś pan lud w pole, przyrzekając więcej, aniżeli dałeś...

W i t t e. — O, Hospodi pomiluj! Pan sędzia to jest też dobry! Żeby pan sędzia wiedział, ile ja musiałem kupić w aptece chloroformu, żeby nareszcie tę niby konstytucję wydebić od rządu...

M i n o s. — Spoglądałeś pan na lud twarzą Janusową...

W i t t e. — Jej Bogu, panie sędzio, że jedna twarz była moja rodzona, a drugą przysłał mi Wilhelm przez Bülowa i powiedział, że jeżeli..

M i n o s. — No dosyć już, dosyć... Wogóle, chwiejnością postawy i ustawicznym noszeniem maski nawarzyłeś pan wiele gorzkiego piwa...

W i t t e. — Piwa?... U nas szampanskoje, panie sędzio, częstnoje słowo, szampanskoje...

M i n o s (dzwoni gwałtownie). *Do woźnego.* Pachołku! Pamiętasz Pana Twardowskiego!..

W o ź n y. — Jakżeby nie, panie sędzio! Przecież ciągle wisi u nas między niebem a ziemią.. I tak ma być pono do końca...

W i t t e (z przerażeniem na twarzy). — O, Minosie! Królu Krety, synu Jowisza i Europy, założycielu wielkiej potęgi morskiej i twórco starokretyjskiego ustroju — co uczynić zamierzasz z nikłą mą osobą?!.. Wszakże i o tobie mawiano, żeś tyranem był strasznym ścigając Dedala w Sycylji.. Mijże wzgląd...

E a k. — Oj, pilat, pilat!..

M i n o s. — Będiesz hrabia wisiał pomiędzy niebem a ziemią aż do skończenia świata, albowiem takie ma ten łożo, jakie sobie uściele... (do woźnego) Ty, stary fajtłapo, wyrok zaraz mi wykonać!..

R a d a m a n t i s (zabiera się do szeptania pacierzy, zaczynających się od słów: Redde quod debes...).

W i t t e (modli się). — Hospodi pomiluj... hospodi pomiluj... (c. d. n.)

Est modus.

— Wie pan, mój mąż, jako poseł, będzie mógł doskonale rozprawiać w Dumie we wszelkich sprawach, chociażby nawet istniał zakaz...

— A to jakim sposobem?

— Jest zawołanym brzuchomówcą...

Z melodji sielskich.

— Bądź moją oj dana
Dziewczyno kochana,
Bierz chłopca jak świecę
Ja ci byt ukwiecę!

— Kiej chcesz mieć kobitę
Nie fajnuj jak Witte...
Być twoją nie mogę,
Przyrzekniesz—dasz nogę!

— Niech tną mnie kozaki
Nie jezdem ja taki:
Co ci raz opowiem
Spełnię, klnę się zdrowiem.

— Przysięgał też Hapon
I na „szmu“ jest złapon:
O zmareciu brzmią chryje,
On w Finlandji żyje!

— Jeśli zelgę słowo
To niech mnie... Durnowo!
Kocham cię—oj zdrowo—
Jak Stessel Stessłową.

— Idź kiej nie chcesz basów;
Patrzcie, to Dubasów!
Myśli, że admirał
I bandzie się spiral!

Jeszcze jedno niebezpieczeństwo.



— Panie, panie! Ogród Saski grabią!..

Parlamentarny trzykołowiec.



Niech o swe prawa z energją woła,
I zwawo rusza, choć mu... brak koła!

Gabinet ministerjalny.

Petersburg ma ogromny kłopot w utworzeniu nowego gabinetu ministerjalnego, a przecież tak łatwo możnaby znaleźć odpowiednich na te stanowiska kandydatów choćby w Warszawie.

Oto oni:

Sprawy wewnętrzne — p. Szelechow.

Sprawy zewnętrzne — prof. Basiner, (jako prusak z pochodzenia, bardzo się nadaje).

Sprawiedliwości—p. Grün albo p. Konstantynow.

Oświaty—redaktor „Warszawskawo Wiestnika“.

Finansów—pierwszy lepszy komisarz cyrkulowy.

Marynarki — p. Timanowski, redaktor „Warszawskawo Dniwnika“ (nauczył się w krótkim czasie doskonale pływać pod wodę).

Dróg i komunikacji — którykolwiek z pp. cenzorów warszawskich (znając wszystkie drogi do gnębienia redaktorów i ciągle komunikują się ze stanem wojennym).

Wyznań — arcymanietnik de Skrochowski.

Z wszystkimi honorami.



— Dla czego o aferze tramwajowej piszą „panama,” nie zaś wyraźnie: „szwindel?”

— Bo przecież arystokracja nasza maczała w niej ręce...

Prawie sposób.

— Powiem panu w sekrecie, że mam zamiar wstąpić na ochotnika do kozaków...

— Oszalałeś pan?...

— Nie panie, chciałbym tylko zostać mężem jakiejś bogatej hrabiny...

Pogrzebowe peany rozbitego dzwonu.

*Dzwon Polski, co próżno
Wciąż na alarm woła,
Niedawno czcił Plotkę,
A dziś czi—Dzięcioła...*

I skutkiem tych pochwał
Pisemka bez treści,
Plotka miała straty,
Zaś Dzięcioł—boleści.

Oracja Antka Hietbika.



Nad Wisłą ci wczoraj opowiadali jako do jakowejś Dumy Warszawa wybrała jaśnie hrabiego Nowodworskiego i jednego adwokata po przezwisku Tyszkiewicza. Wojtek od pilnowania szychców przysięgał się iż tera nastaną insze czasy bo na ten przykład,

jak magistrat będzie ocyganiał cięgiem z tym wyborem miejsca pod rzeźnię albo narobi za dużo dziur w brukach to pierwszy lepszy stróż zatelefonuje na skargę do Pogotowia i tym duchem z tym kto zawinął zrobią szlus! Tak samo zwyczajnych ludzi u nas nie będzie jeno sami obywatele rodacy. Niech tylko obywatel lokator nie zapłaci obywatelowi gospodarzowi komornego to zaraniutką obywatel komornik zlecytuje mu sienniki i wszystko zrobi się po obywatelsku. Od jednego jeno boli mnie wątroba, kiej se pomyszę iż taka panna Kawecka z operetki ma ładny głos a o niej przy wyborach zapomnieli.

Powiadają iż w pałacu Taurydzkim jest za mały rezorans ale to wykręty bo ona przecie potrafi i gwizdać i nawet powiedają iż ona gwizda na samego pana Herszelmana. Też zrobiła się krewa i z p. Szelechowem że jego nie wybrali bo niechby se ta pojechał do Petersburga ze swojemi pasztetami kiej mu w Warszawie nie dobrze. Ale mnie się widzi że jak nam przyznają w onej Dumie anatomję to pan Szelechow z panem Proskurakiem nie tylko stracą do nas żal ale zapiszą się do sokolów i na chwałę narodu polskiego chodzić będą na rękach i fikać na rękę koziołki bo kuźden chce żyć a tu czasy zapowiadają się coraz cięższe. Tyż słyszałem jako jeden okropnie zły pomocnik komisarza z jednego cyrkułu parzystego na wszelki wypadek obstałował sobie konfederatkę z piórkiem bo jeżeli w takim San-Francisko było trzęsienie ziemi to nic nie można wiedzieć. A nuż a widlec? Nie dziwię się księżom mankietnickim że się chcą żenić bo ten kawalerski stan psa wart; człek za domem więcej straci i mało z tego ma!

Lechciwy tata.

— Ślamazarski, czemu to przez cały tydzień nie byłeś w szkole?

— Bo mego tatę proszę pana profesora połachotali pod boki tak że się rozchorował i umarł.

— To twój ojciec był taki lechciwy? Któż go lachotał?

— A żołnierz bagnetem!

Nagrobek.

D. O. M.

Tu spoczywają

CZESŁAWA JANKOWSKIEGO,

LITERATA I POSŁA DO DUMY

Z PARTII NARODOWO-DEMOKRATYCZNEJ

Niezapomnianej pamięci

WSPOMNIENIA**z czasów jego współpracownictwa**

I SEKRETARJATU

W „KRAJU” PETERSBURSKIM.Przechodniu! Mijaj ten kąt prędko,
I nie myśl o nim!**„Prawdziwe” telegramy „Ajencji Petersburskiej.”**

Petersburg 24 Kwietnia. Jedna z wysoko postawionych osób wyjaśniła powody nieprzychylności kadeta Petruniewiczza dla obecnych sfer rządowych. Petruniewicz starał się w swoim czasie, za pośrednictwem ministra Durnowo, o intratną posadę w intendenturze, której jednak nie otrzymał, a to ze względu na niezbyt pochlebną przeszłość tego działacza politycznego. Mówią także o zamieszaniu w znaną aferę kanału Panamskiego.

Moskwa 24 Kwietnia. Wybrani tutaj kadeci podejrzani są o współudział w odkrytej w naszym mieście fabryce fałszywych pieniędzy. Śledztwo w toku.

Petersburg 24 Kwietnia. Kadet Karejew został przyłapany na głównej poczcie w chwili, kiedy wysyłał list do Warszawy, adresowany do jednego z przewodców niewiadomego nazwiska, stojącego na czele stronnictwa narodowego, dążącego do oderwania się Polski i przyłączenia Rosji do przyszłego Królestwa Polskiego.

Petersburg 24 Kwietnia. Jednym z pierwszych projektów grupy K. - D. w przyszłej Dumie ma być wprowadzenie judaizmu jako przymusowej religii państwowej.

Moskwa 22 Kwietnia. Żyd Winawer, kadet, jawny obrońca i agitator żydowski partji K.-D. oskarżony został z § 8623 p. 273 o szkodliwą działalność przeciw moralności publicznej.

Nasze dzieci.

czyli owoce kultury sportowej.



— Patrz, Ziutka, ten Fliścieński to ładny kawal chłopca!

— A i ten długi też ma intelesujące litki!

W redakcyi „Szczotka.”

— Czy pan redaktor jest przeciwko endekom czy też przeciwko pepeesom?

— Dla czego panowie o to pytacie?

— Bo endecy zabijają z brauningów a pepees z bomby, więc na jaki rodzaj się pan redaktor decyduje?

BEZPARTYJNOŚĆ.

— Cóż, czy jesteś pan zadowolony z wyborów, panie Fajnerblum?

— Nie mogę narzekać; dostarczyłem papier na plakaty wszystkim partjom bez wyjątku.

**Do Jego Ekscelencyi
FRANCISZKA NOWODWORSKIEGO!**

My tam hrabiom nie ufamy,
(Z nimi jeno same kramy),
Ale Ciebie dzisiaj znamy
I nasz los w Twą dłoń składamy!
Więc rozszerzaj prac twych ramy,
Dawnych lat wywabiaj plamy
I przekonaj męża, damy,
Że gry z Tobą nie przegramy!

Karjera warszawskiego

„działacza społecznego.“

W chwili swego przyjścia na świat, sprawił matce—rodzicielce masę cierpień i bólów.

W pierwszym roku życia kołyskę swą brukał nieczystością, jakiej nikomu „pod karą policyjną“ czynić nie wolno.

W drugim roku życia gryzł i kopał mamkę, która go nareszcie chciała „odstawić.“

W trzecim roku ściągał ze złości obrus ze stołu, mówił na ojca „bla,“ matkę opluwał a wszystkim pozostałym domownikom stale pokazywał język.

W czwartym roku zrzucił z okna doniczki na głowy przechodniów.

W piątym roku spuszczał się z piętr po poręczy.

W szóstym ściągał sklepiczarce laski.

W siódmym—odstąpił nowy elementarz synkowi stróża za „klipę.“

W ósmym—nabijał w szkole fotel nauczyciela szpilkami.

W dziewiątym—prowadził w szkole handel zamienny, sprzedając kolegom książki za „stalki do grania.“

W dziesiątym—sprzedawał na Ś-to Krzyskiej książki kolegów, bez ich wiedzy.

W jedynastym—został na „trzeci rok“ w wstępnej klasie.

W dwunastym—został wypędzony ze szkoły.

W trzynastym—uwodził dziewczęta w Saskim Ogrodzie.

W dwudziestym—zaczął cierpieć na grafo-manję.

W trzydziestym—gnębił redaktorów i wydawców wizytami w redakcjach.

W trzydziestym piątym—był już członkiem wszystkich klubów i stowarzyszeń.

W trzydziestym szóstym—wykierował się na trybuna publicznego.

W czterdziestym—ujął w mocne dłonie ster interesów publicznych i odtąd zyskuje coraz szerszą sławę dzielnego i zasłużonego „działacza społecznego.“

Reakcjoniści.

— No, no, widocznie w Łodzi panuje teraz gruba reakcja!

— Coż znowu!...

— Przecież tam prawie wszyscy głosowali za Rządem...

PRZYCZYNA.

— Ciekawe jednak, dla czego Durnowo i Witte podali się do dymisji?

— Bardzo proste. Jak przyjdzie Duma, to nie się nie da zarobić.

W wagonie sypialnym w drodze do Petersburga.

— Więc jak się właściwie mecenas zapatruje na przeprowadzenie przez nas kwestji rolnej w Królestwie?

— Phi! Drugorzędna... Zresztą od czegoż kadeci... POCO dotykać tego, czem możemy sobie narazić Petersburg! Powiedziałbym prędzej, co się robi z żydami?

— Co też mecenas mówi!.. Na miłosierdzie, pst!.. Kwestja żydowska, dążenia separatystyczne! Opinię petersburską w tej sprawie zna chyba mecenas z „Vossische Zeitung“, sądzą więc, że to winno być dla nas dostatecznym wskaźnikiem..

— No tak, rzeczywiście!.. Bo pocóż wreszcie my się mamy osobiście!.. To samo sądzą, z tą całą aferą robotniczą?..

— O tem lepiej nie mówmy, zbyt mnie to denerwuje!.. Bo cóż w gruncie rzeczy nas to wszystko!.. Od czego lewica?.. No czy nie?

— Ma się rozumieć!.. Wreszcie od czego kadeci?.. Pozatem, przypuszczam..

— I ja też!..

— Że?

— Że pozostała część Koła polskiego niech sobie tem wszystkim głowę!..

— Ależ tak! Tak!.. Ale my? POCO? Naco?

— Zdrową głowę pod ewangelję? Niech sobie inni jak chcą! My?.. Autonomja i już!

— Kadeci poprą, lewica dopomoże!.. Zresztą, jakoś to będzie!.. Zdrzemnę sie trochę, możeby i mecenas?

— O tak!.. W głowie mi się już łączy z tego wszystkiego, z tej ogromnej odpowiedzialności, jakiej Opatrzność nie chciała nam zaoszczędzić!.. Dobranoc!

— Dobranoc! Jeszcze Polska nie zginieła, póki my działamy!

Tempora mutantur et nos in illis!

Rozmowa z p. Franciszkiem Nowodworskim.

Przed kwartałem.

— Panie Franciszku! A możebyśmy wpadli do jakiej knajpki i kropnęli sobie po sznapsie?

— Pyszna myśl! Jazda!

Dziś:

— Może Ekscelencja raczy pozwolić odwieść się moim powozem?..

— Och, monsieur, c'est impossible!.. jeżdżę tylko własnym!..

Nagrobek.

A to ci los twardy!

Hic jacet graf Witte:

Wziął na „borg“ miljardy

I... odwalil kite!

Uprzejmość.

— Wiesz, żandarm który mnie zaaresztował jest bardzo uprzejmym człowiekiem.

— Cóż ci zrobił tak uprzejmego?

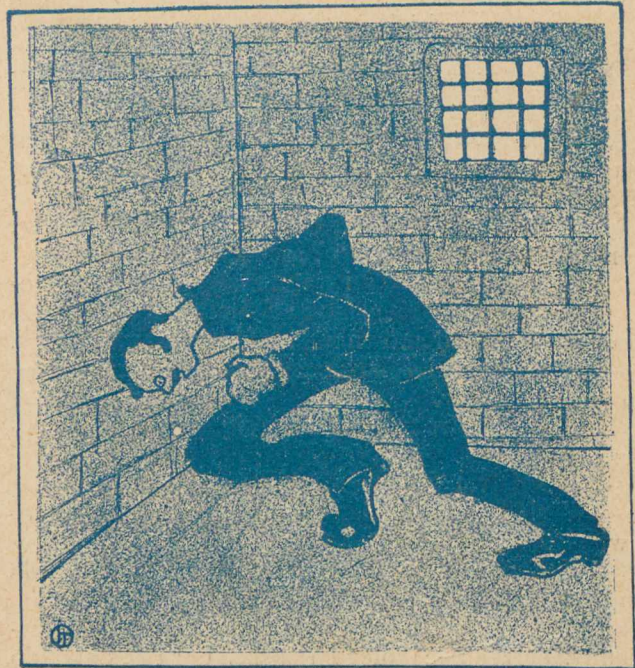
— Powiedział przy protokole: kochanego pana wsadzę na Pawiaczka, zkad będziesz przeniesiony do cytadeli.

Pomylił się.



— A ciebie, bąku kto tu posadził?
— A jeden lewirowy, bo się bawilem i krzyknąłem na niego przez pomyłkę: Panie Konstantynow!

Konsekwencja.



Cheąc poruszyć bryłę ziemi, zasiał pole nie zorane, wciąż się bił z myślami swemi... I dziś bije łbem o ścianę!

REGINA

Królowa Wód Stołowych.

reprezentant na Kr. Polskie Fr. Karpiński. Elektoralna 35 tel. 600.

BCIA HEMPEL

Fabryka Wyrobów Srebrnych Leszno 94 (dom własny) telefon 44-53.

Magazyn fabryczny Senatorska 8. telef. 3443.

Poleca wielki wybór sreber stołowych stylowych i gładkich.
Ceny ściśle fabryczne.

Tow. A. RALLET & C^{ie}

POLECA:

Perfumy, Mydła i

Wodę Kolońską „

WRZOS“.

Warszawa, ul. Wierzbowa 7,

Z. SUCHOWIECKI

Wierzbowa 6 (Hotel Angielski) Telefon № 34.32.

Stemple kauczukowe

Pieczęcie metalowe do tuszu i laku

Herby, monogramy, żetony złote i srebrne.

Najtańszy dziennik demokratyczny, nie-
zależny, postępowy,

„STRAŻNICA“

Wychodzi **dwa razy** dziennie.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie:	Na prowincji:
Rocznie - rbl. 4.	Rocznie rbl. 6.
Półroc. — 2 k. 15.	Półroc. — 3 k. 25.
Kwartal. — 1 k. 10.	Kwartal. — 1 k. 75.
Miesięcz. kop. 40.	Miesięcz. kop. 60.

Adres: **Warszawa Krakowskie Przedmieście № 17. Telefon 413.**

Redaktor i wydawca, **Władysław Gutowski.**

Redakcja i Administracja: Plac Ś-go Aleksandra 8, (dom Junga). Telefonu Nr. 18.4 60.

Prenumerata „Szczutka“ w Warszawie rocznie — 5 rb., na prowincyi i w Cesarstwie — 6 rb., we Francyi—16 franków, w Niemczech—13 marek, w Galicji i Austrii—15 koron. Prenumeratę wnosić można półrocznie, kwartalnie i miesięcznie.

Ogłoszenia w „SZCZUTKU“ po 20 kop., wiersz petitowy.

Redaktor i wydawca: **Adolf Starkman**

Druk W. Cywińskiego Nowy Świat 36.

